

## Resocjalizacja a polityka

**Marek Konopczyński**

PEDAGOGIUM Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie, Polska

Współczesna polska rzeczywistość resocjalizacyjna jest przedmiotem wielu publicznych dyskusji, sporów i polemik. Na ogół mają one charakter niemerytoryczny i są pokłosiem różnorodnych doniesień medialnych ukazujących bulwersujące opinie publiczną przypadki przestępstw i społecznych wynaturzeń.

Najczęściej w takich sytuacjach głos zabierają politycy (którzy jak wiadomo znają się na wszystkim) i nakreślają w mediach własne wizje postępowania z „bandytami” i „zbrojeńcami”. W ich wypowiedzi z uwagą wsłuchują się zarówno zwykli „zjadacze chleba”, urzędnicy administracji różnego szczebla oraz pracownicy instytucji resocjalizacyjnych. Wizje te czasami zamieniane są na rozwiązania legislacyjne. Ich dynamika zależy od posiadanej osobistej pozycji politycznej osób głoszących propozycje nowych rozwiązań prawnych, poparte tak zwaną większością parlamentarną.

Obywatele zwykle oczekują ochrony i obrony przed społecznymi zagrożeniami, co jest rzeczą zrozumiałą i naturalną. Im groźniejsze są pohukiwania płynące z mediów, tym większe są oczekiwania konkretnych reakcji stosownych władz. Najbardziej popularne są zazwyczaj ostre i jednoznaczne głosy proponujące zaostrzenie kar kryminalnych, najlepiej w postaci długotrwałej i uciążliwej izolacji więziennej. Tego typu podejście wpisuje się w klimat obywatelskich oczekiwań, gdyż powoduje wzrost subiektywnego poczucia bezpieczeństwa i zaspakaja potrzeby ochrony istotnych dóbr osobistych.

Urzędnicy z kolei, głosy polityków traktują jako wytyczne i, „chcąc nie chcąc”, biorą się do roboty administracyjnej. Nie ważne, że propozycje są czasami niejednorodne, wewnętrznie sprzeczne i niemerytoryczne.

Pracownicy instytucji resocjalizacyjnych zaczynają mieć w takich sytuacjach poczucie zagubienia i frustracji oraz niedoceniań swoich działań. Odczuwają też coraz mniejszy sens merytoryczny swojej pracy, zamieniając się powoli z pedagogów i wychowawców w „zarządców” administrujących „zasobami ludzkimi”. Pedagogiczne środowiska naukowe wysyłają liczne sygnały alarmujące, które pozostają na ogół bez echa.

Powstające swoiste informacyjne sprzężenie zwrotne posiada swoją dynamikę i swój charakter. Z jednej strony płynące od władzy sygnały uspokajają społeczeństwo, które

uznaje, że radzi sobie ona z patologiami, zaś aktywność urzędników potwierdza tę tezę, z drugiej zaś realia odbiegające od deklaracji i oczekiwań, potwierdzane naukowymi badaniami i ekspertyzami ukazują zupełnie inny obraz rzeczywistości społecznej, co z kolei napędza „służby medialne”, a te publikacje wywołują ponowną krytykę opinii publicznej.

Wówczas głośno się mówi o nieskuteczności resocjalizacji czy wręcz jej kryzysie, wywołując medialne polemiki i dyskusje z udziałem dziennikarzy i nie-dziennikarzy, ministrów i nie-ministrów, posłów i nie-posłów, specjalistów i laików, celebrytów i innych gwiazd popkultury. W ten sposób próbuje się rozładować powstające niezadowolenie społeczne jednocześnie szukając odpowiedzialnych za taki, a nie inny stan rzeczy, aby ich ukarać. Bo przecież nie wszystko musi się dobrze kończyć, nawet przy najlepszych chęciach i zaangażowaniu władzy, której zadaniem jest zawsze szukanie winnych zaniedbań i niedociągnięć.

Co ma wspólnego resocjalizacja z powyższymi uwagami? Z pozoru mało, ale w rzeczywistości wiele. Poczynając od zakresu dynamiki zmian polityki karnej w kierunku rygoryzmu formalno-prawnego wpisującego się w oczekiwania społeczne, poprzez urzędnicze definiowanie istoty resocjalizacji, aż po populistyczno-popularnonaukowe interpretacje jej efektywności. Mówiąc inaczej resocjalizacja stała się obok medycyny i edukacji sprawą publiczną, a poprzez ten fakt i polityczną, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Od jakiegoś czasu trwają też spory i dyskusje dotyczące istoty procesu resocjalizacji pomiędzy dwoma naukowymi środowiskami: prawniczym i pedagogicznym. Pierwsze z nich traktuje resocjalizację jako samoistny proces wywołany karą kryminalną. Podstawą takich stwierdzeń są teoretyczne przesłanki tzw. koncepcji wolicjonalnej i retributywności kary, uznającej wolną wolę sprawcy i potrzebę wymierzenia mu kary odpowiedniej i ekwiwalentnej do dokonanego czynu.

Dlatego też prawnicza interpretacja procesu resocjalizacji zawęża go zazwyczaj do stosowanego rejestru kar kodeksowych i regulaminowych, w ramach konkretnych działań organizacyjnych i administracyjnych. Perspektywa prawna zakłada również bezpośrednie podporządkowanie i nadzór prowadzonej działalności resocjalizacyjnej, wychowawczej i specjalistycznej odpowiednim sądom powszechnym, które mają wyłączność w interpretowaniu uwarunkowań, przebiegu i efektów resocjalizacyjno-wychowawczych.

Dla świata pedagogów rzecz wygląda zgoła inaczej. W ich interpretacji proces resocjalizacji ma niewiele wspólnego z perspektywą prawniczą. Nie jest wynikiem działania kary kryminalnej, która często go utrudnia lub uniemożliwia, wywołując niekontrolowane reakcje obronne, nie podlega też stereotypowym działaniom organizacyjno-administracyjnym.

Pedagogika resocjalizacyjna traktuje resocjalizację jako proces korzystnej i trwałej zmiany jednostki nieprzystosowanej społecznie w jej wymiarze osobowym i społecznym. Zmiana ta nie podlega rutynowym oglądom administracyjnym i stereotypowym oglądom społecznym, gdyż jest rozłożona w czasie i przestrzeni. Nic nie dzieje się „tu i teraz”, tak jakby chciały osoby nadzorujące placówki resocjalizacyjne i ustawodawcy. Inna sprawa, że wśród samych przedstawicieli pedagogiki resocjalizacyjnej istnieją rozbieżności koncepcyjne i interpretacyjne co do istoty tego problemu.

I wreszcie instytucjonalna praktyka resocjalizacyjna. Na jej temat można by wiele napisać i powiedzieć. Jej byt kształtowany jest przez dwie opisane powyżej rzeczywistości,

które współdecydują o jej kształcie i treści. Z tą tylko różnicą, że to prawnicy realnie kształtują rzeczywistość resocjalizacyjną a pedagodzy próbują się w niej merytorycznie odnaleźć, pełniąc role „aktorów nierozumiejących poleceń reżysera i często się z nimi niezgadających ale występujących w spektaklu”.

Dlatego też coraz częściej rzeczywistość opisywana i raportowana dla potrzeb różnego szczebla władz nadzorczych różni się od tej instytucjonalnej – realnej. Dzieje się tak, gdyż narzucane administracyjnie formuły pracy z wychowankami nie mają wiele wspólnego z pedagogicznymi założeniami procesu resocjalizacji. Ale to właśnie stosowane procedury i sprawozdania administracyjne decydują o jakościowych ocenach funkcjonowania instytucji resocjalizacyjnych i ich pracowników, dokonywanych przez organy założycielskie.

Powstaje w ten sposób mniej lub bardziej zakamuflowany dualizm postaw i działań pedagogów, tworząc wirtualną przestrzeń instytucjonalną, co niewątpliwie bezpośrednio wpływa na klimat wychowawczy, w którym funkcjonują pensjonariusze różnego rodzaju instytucji resocjalizacyjnych. Świadczą o tym dobitnie wyniki ostatnich badań naukowych.

Aby poznać rzeczywistość resocjalizacyjną nie wystarczy jej się uważnie przyglądać z pozycji naukowego obserwatora i badacza różnych jej wymiarów. Wiedzą o tym doskonale

wybitni polscy teoretycy resocjalizacji z Krakowa, Gdańska, Poznania i Warszawy oraz i kilku innych znaczących ośrodków akademickich. Aby zrozumieć polską rzeczywistość resocjalizacyjną nie wystarczy być w niej zanurzonym po uszy. Wiedzą o tym niektórzy pedagodzy- praktycy z placówek i instytucji resocjalizacyjnych.

Jedni i drudzy, naukowcy i praktycy, mają wielokrotnie podobne spostrzeżenia dotyczące przestrzeni resocjalizacyjnej. Można powiedzieć, że obie grupy zawodowe podobnie ową przestrzeń oceniają, choć przy tych ocenach kierują się różnymi racjami.

Obie grupy zawodowe wiedzą, że poznanie i zrozumienie rzeczywistości resocjalizacyjnej nie podlegają tym samym kryteriom poznawczym i interpretacyjnym. A poznanie, zrozumienie i zmienianie tej rzeczywistości to już zupełnie inna perspektywa, która wydaje się na tyle atrakcyjna, co niezmiernie trudna do realizacji. Dlatego zapewne tak mało pedagogów resocjalizacyjnych próbuje tego dokonać.